Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 10. Nowe, niedziela 8 marca 1925 r. Rok II.

„CHŁOPI" Wł. St. Reymonta.

Nagrodę Instytutu im Nobla za rok 1924 przyznano Wł. St. Reymontowi, za jego powieść p. t. „Chłopi". Wyróżnienie to, jakie przypadło w udziale polskiemu pisarzowi za to, a nie inne dzieło w jego bogatej twórczości, nie było zrządzeniem przypadku. Wielka czterotomowa księga „Chłopów" jest zjawiskiem niepowszedniem, jest jedynym w swoim rodzaju utworem w literaturze wszelkich epok i narodów.

Reymont zobrazował w powieści swej w sposób przedziwnie wierny i plastyczny całokształt życia chłopa nie — jako oddzielnej klasy społecznej, lecz jako tej podwaliny, na której życie całego narodu się opiera, z niej czerpie soki życiodajne i na niej, jak na zrębie głównym, fundamentuje swą przyszłość. Stan chłopski niemal wszędzie, a w Polsce w sposób wybitny, jest owym trzonem, na którym narasta całość narodowa, który urabia i tworzy zasadnicze ramy psychiki swego społeczeństwa, od którego trwałości, odporności i niezniszczalnych wartości wrodzonych zależy zagadnienie rzeczy możliwych i niewykonalnych.

Pod pewnym więc kątem sądzenia plastyczny i wszechstronny ów obraz wsi polskiej, jeśli nie jest obrazem życia całego narodu, to w każdym razie zwierciadłem zasadniczych rysów jego ducha, skłonności, upodobań, popędów i porywów, a przedewszystkiem jego wewnętrznej siły i wartości.

Był to niewątpliwie jeden z bardziej poważnych względów, które złożyły się na wzbudzenie w Europie tego stopnia zainteresowania, jakie stało się udziałem „Chłopów". Cudzoziemiec, obcy nam duchem i psychiką, czerpać z nich może najbardziej autentyczne i żadną tendencją niewykoszlawione pojęcie o kraju, ludzie i charakterze całego narodu. „Chłopi" pod tym względem urastają do rozmiarów epopei nietylko ludowej, ale i ogólnopolskiej.

Najsilniejszym atoli i bezsprzecznie decydującym czynnikiem wysokiego odznaczenia, przyznanego na forum światowem tej powieści, jest jej wysoki poziom, jako dzieła sztuki. Siła ekspresji artystycznej jest tu tak niepospolita, że w wyobraźni czytelnika życie wsi polskiej rysuje się niemal dotykalnie w całem bogactwie barw, dźwięków i zapachu zbóż, pól i lasów.

W strukturze kompozycyjnej Reymont podzielił utwór swój na cztery części o charakterystycznych podtytułach (Jesień, Zima, Wiosna, Lato), zastosowanych do pór roku, które na życiu rolnika, na skali i rodzaju jego prac, a tem niemniej i na krajobrazie, zostawiają swe kapitalne piętno.

W ramach tych konieczności natury i jej żywiołów rozwija się życie wiejskiej gromady, z naturą tą najściślej zrosłe i samo do żywiołu podobne. Ow ścisły kontakt z naturą a więc z ziemią i rolą, sprawia, że ukochanie ziemi wybija się ponad wszystkie zagadnienia i trosk jest niejako kamertonem, do którego dostraja się ton całego życia, — kanwą, po której biegnie ścieg wszelkich losu kolei i wydarzeń. Chłop polski kocha ziemię i rwie się do pracy na niej całem sercem i siłą odwiecznego instynktu.

Tkwi w tem wielka i poważna prawda, która jest zarazem chlubnem świadectwem naszych wartości twórczych.

Dokoła tej zasadniczej potęgi psychicznej, jak wokół wrosłego silnie w opokę drzewnego pnia, maluje nam autor całe bogactwo konarów, odrostów i różnorodnych pędów struktury duchowej chłopa, składające się na wizerunek o zdumiewającej wierności.

Sama fabuła literacka, obrana wyjątkowo szczęśliwie, okazuje nam tego zbiorowego bohatera w rozlicznych, a przecież zawsze typowych dla życia wsi sytuacjach i zawsze zdobywa się w nich na mistrzowski rysunek i najwierniejsze akcenty.

Tłem zaś, bez którego postać ta nie mogłaby mieć należytego wyrazu, jest prześwietnie, prawdziwie po malarsku odtworzona, a po reymontowsku odczuta wieś polska. Życie natury rozkwita tu tak bujnie, opisy jej mówią do duszy tak serdecznie i prosto, że pozostajemy na długo pod nieodpartym czarem artyzmu poety.

Byt chłopa, wieś, piękno jej i dole, czy niedole — miały wielu swych piewców i psychologów, ale ani Knut Hamsun, ani Roseg ger, ani żaden z tylu głośnych w literaturze światowej pisarzy nie stworzył dzieła tak pomnikowej miary, jak „Chłopi" Wł. St. Reymonta.

Obecnie nakładem Gebethnera i Wolffa ukazało się nowe wydanie „Chłopów" w ogólnym zbiorze pism Reymonta.

St. Piołun-Noyszewski.

KOMUNIKAT.

W ubiegłą niedzielę przyjmował p. Wojewoda Pomorski w swych urzędowych apartamentach objadem oficjalnym pomorskich przedstawicieli władz duchownych, wojskowych i cywilnych wespół z reprezentantami całego społeczeństwa. W kole licznie zgromadzonych gości, między którymi znajdowali się gen. Józef Haller, ks. oficjał Bartkowski jako delegat ks. biskupa Chełmińskiego, gen. Skierski, gen. Hubischta, pp. b. minister Wybicki, prezes Sądu Apelacyjnego Ruszczyński, posłowie Pawlak, Sacha, Sieciński i Sołtysiak, ks. dziekan Pełka i wielu innych wybitnych osobistości Pomorza, udekorował p. Wojewoda z polecenia Pana Prezydenta Rzpltej gen. Hubischtę i pułk. Martiniego i Mochnackiego orderem „Odrodzenia Polski", wygłaszając do każdego z odznaczonych serdeczne przemówienie.

W dalszym przebiegu uroczystości przemówił pierwszy p. Wojewoda, witając znakomitych swych gości, a w pierwszym rzędzie gen. Józefa Hallera: „Imię tego wielkiego wodza błękitnej armji wyryte jest złotemi literami na kartach dziejów polskich, a niezapomniane w sercu przedewszystkiem tutejszej dzielnicy. Dla Pomorza jest on symbolem. On bowiem złożył imieniem narodu ślub morzu polskiemu".

Podkreśliwszy obowiązek swój do przybliżania władz do społeczeństwa i naodwrót, do utrzymywania atmosfery wzajemnego szacunku, w której dopiero życie państwowe rozwijać się może harmonijnie i prawidłowo, zakreślił p. Wojewoda w mocnych i męskich słowach podstawowy program życia polskiego na Pomorzu: „Tu u nas na Pomorzu, więcej niż w jakiejkolwiek dzielnicy musimy pracować wspólnie; tu, więcej niż gdziekolwiek musi panować spokój domowy, aby cała energja całego społeczeństwa mogła się skierować ku pozytywnej pracy państwowo-twórczej. Ta zwarta wola społeczeństwa będzie ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzyby chcieli kwestjonować na arenie międzynarodowej odwieczne prawa narodu polskiego do życia — a nie byłoby żywego narodu bez morza, bez wolnej, swobodnej, polskiej Wisły. Jesteśmy postawieni na straży morza polskiego. Patrzy na nas Polska cała, a o tem, czy spełniliśmy należycie chlubne zadanie nasze, wyda kiedyś historja sąd sprawiedliwy".

„Dzisiejszy wieczór" — mówił dalej p. Wojewoda — „jest dla mnie otuchą, że społeczeństwo pomorskie potrafi być zgrane i zwarte. Są tu przy tym stole obok Pomorzan rodowitych rodacy z wszystkich dzielnic. W pracy dla Polski każdy jest bratem. Każdy ma nietylko obowiązek ale i prawo stanąć przy warsztacie. Rząd wzywa do współpracy wszystkich. A jeżeli w pracy przodować winni Pomorzanie, to w zawody z nimi iść powinni wszyscy, z jakiejkolwiek strony drogiej Ojczyzny by pochodzili. Niech wszyscy służą sprawie, wszyscy bez wyjątku, którzy dusze mają szlachetne i czyste zamiary".

Mowę swą zakończył p. Wojewoda toastem na Najjaśniejsza Rzeczpospolitą i Pana Prezydenta Wojciechowskiego, który jako pierwszy obywatel polski podniósł ideę morza, Pomorza i polskiej Wisły.

Po p. Wojewodzie zabrał głos delegat ks. biskupa Chełmińskiego ks. oficjał Bartkowski. Sławiąc w podniosłych słowach miłość do wspólnej, polskiej ojczyzny, położył ks. oficjał silny akcent na konieczność wzmocnienia węzłów, łączących Pomorze z Polską całą.

Gen. Haller zakończył szereg przemów żołnierskiem i staropolskiem „Kochajmy się".

Uroczystość cała miała charakter równie poważny jak serdeczny, dając początek tej zgodnej

3)

Urlop Tadzia.

Kuzyneczka tymczasem z rozbrajającą lekkomyślnością sypała do mnie dyskretne „oczko", mało się rozczulając nerwami wujaszka i strofującą pozycją niejakiej pani Florentyny, która niewątpliwą rolę opiekunki zdawała się względem niej odgrywać. Zagaiwszy rozmówkę z Marynką, wysondowałem niebawem, że pani Florentyna nie jest właściwie panią Florentyną, lecz czystej wody dziewicą, która, zabrnąwszy w leciech i w metryce i w wewnętrznym visageu, zdegradowała się dyplomatycznie na „panią", aby w ten sposób ukryć dość czuły defekt staropanieństwa.

Panna Florentyna miała posturę, mimo wszystko, dość dbale podratowaną, gotycką tylko nieco w kształcie i zeszłowieczną w przystroju. Wymowne binokle i purytańskość oblicza legitymowały ją, aż nadto, z powołania nauczycielskiego. Marynka wyśpiewała mi pokrótce, że pani Florentyna była jej opiekunką z wywczasów sopockich i współofiarą niedoli powrotu. Dowiedziałem się nadto, że wybuch wojny dokonał przedziwnej zamiany ról obu radomskich reprezentantek w ten sposób, że Marynka musiała objąć dyrektywę opiekuńczą nad wszelkiemi materjalno-duchowemi potrzebami ich zobopólnego nieszczęścia.

Na jej głowie spoczęły tedy ich podróżne sepeciki, zważania na wszelkie szczegóły rozciągłej routey wodno-lądowej, a zwłaszcza wielokrotnie powtarzany rachunek sumienia panienko-rentyny w obliczu śmierci, czyhającej na nią (specjalnie na nią) już to w pociągu, który miał nieomylnie wyjechać na podminowane tereny, już na dziurawym statku, który jedynie dlatego, że dziury w nim nie było, nie posłał jej na dno Bałtyku, już wreszcie w łodzi, co tylko zrządzeniem losu na sądzoną jej minę w zatoce Botnickiej nie trafiła.

Marynka zdradziła mi się w sekrecie, że w pociągu sopockim pani Florentyna zainicjowała nawet spowiedź zbiorową i upatrzywszy Boską personifikację w najbliższym sąsiedzie, obywatelu z Nalewek, powierzyła mu swoje dziewicze przewiny. O tym epizodzie wszakże nie lubiła podobno wspominać.

Z rozmowy, jaka się w ogólnie kwaśnym nastroju, nolens volens, skleiła, dowiedziałem się, że pani Florentyna nie spodziewa się wprawdzie zastać w Radomiu ze swej chudoby nic, oprócz ruin i zgliszczów, że nie liczy w nieczynnych szkołach nawet na suchy kęs chleba pedagogicznego, a jednak jedzie! Tak, jedzie! Jedzie, bo ożywia ją wielki duch ofiarniczy, który nakazuje jej nieść w rodzinnem mieście pomoc rannym i wydziedziczonym. Przedrze się tam, mimo świstu kul i rehotu zabójczych artyleryjskich „czemodanów".

Tak! — ona, pani Florentyna, uczyni to, bo tak woła w niej głos posłannictwa.

Była godzina czwarta po południu, gdy pociąg nasz wtoczył się na stację w Dęblinie.

Wieści zastaliśmy tu iście hiobowe. Relację naocznych świadków upewniały, że Radom jest nietylko „zajęty", ale spoczął już z wszelką pewnością całym ciężarem swoich gruzów na rozległem łonie Abrahama. Dworzec zatłoczony, zarzucony tłomokami zbiegów — kipiał, jak kocioł wrzątku. Przeważali, naturalnie, wojskowi. Jakiś pociąg odszedł do Łukowa, nasz ku Puławom. — cywilnych chudeusów ubyło, tylko wyznawcy Marsa czynili rwetes gorączkowy i nieodmiennie chaotyczny.

(C. d. n.) St. Piołun-Noyszewski.

współpracy wszystkich sfer społeczeństwa pomorskiego z władzami w życiu publicznem, które, jako to dobitnie podniósł p. Wojewoda, „musi być oparte, stosownie do ducha Konstytucji, na wzajemnem zaufaniu obywateli i poszanowaniu prawa“.

Na zaproszenie przez Prezesa Komitetu Pierwszej Pomorsk. Wystawy Rolnictwa i Przemylu p. Wojewody Pomorskiego Dr. St. Wachowiaka W. Pana Prezesa Rady Ministrów Dr. Władysława Grabskiego do objęcia protektoratu nad Pomorską Wystawą — W. Pan Premjer odpowiedział, że godność tę przyjmuje i oczekuje przyjazdu delegacji Komitetu Wystawy.

W związku z powyższem w dniu 26 lutego r. b. wyjechało do Warszawy Prezydjum Komitetu Wystawy z Panem Wojewodą Dr. Wachowiakiem na czele w składzie pp. J. Włodka, J. Czarlińskiego, A. Poszwińskiego i Wł. Grobelnego.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu.

Na zasadzie przetargu ofert w dniu 26 lutego br. na budowę pawilonu Komitetu Wystawy najdogodniejsze warunki i najniższą cenę ofiarowała firma K. Jastrzębski & Cz. Zagrzejewski w Grudziądzu, która niezwłocznie przystępuje do budowy. Dalsze przetargi na inne pawilony przewidziane są w najbliższych dniach.

W dniu 28 lutego br. w hotelu Kellasa odbyło się posiedzenie Związku Hotelarzy w Grudziądzu w celu omówienia zwiększenie pojemności hoteli grudziądzkich w okresie otwarcia wystawy i ewentl. urządzenia prowizorycznego hotelu wystawowego. Sprawę tę przedstawił zebranym wyczerpująco Dyrektor Wystawy p. inż. W. S. Bielski. W uchwałach Zarząd Związku Hotelarzy postanowił opracować projekt zorganizowania specjalnego hotelu wystawowego o ile uzyskają na ten cel od władz miejskich lub rządowych odpowiednie pomieszczenie.

Postanowiono doprowadzić hotele przed Wystawą do należytego porządku i czystości oraz oddać na pierwsze cztery dni największe sale w mieście na zebrania do dyspozycji Komitetu Wystawy. Omówiono również szczegółowo urządzenie w czasie Wystawy biura kwaterunkowego i ustanowienia stałych cen dla przeciwdziałania wyzyskowi.

Należy zaznaczyć, iż Związek Hotelarzy w Grudziądzu traktuje sprawę hotelową w czasie Wystawy z punktu widzenia obywatelskiego, ze względu na doniosłość Wystawy dla rozwoju Pomorza.

N O W E. (Zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych). Dnia 25 lutego w lokalu p. Borkowskiego odbyło się zebranie Tow. Kupców Samodzielnych. Zebranie zagaił o godz. 8,15 prezes pan Jażdżewski a następnie udzielił głosu kierownikowi objazdowemu p. Sobocińskiemu, który wygłosił referat pt. „Zadania Kupiectwa w obecnym systemie polityki gospodarczej Polski”. Wywiązała się obszerna dyskuja na temat współdzielni, monopolu tytuniowego. Kupiectwo miejscowe uskarża się na zbytni biurokratyzm naszych władz skarbowych w Swieciu, które żądają, by kupcy z książkami jeździli do urzędu celem rewizji ksiąg. Zważywszy na wielkie powstałe stąd koszta i trudności kupiectwo prosiło Urząd o przysłanie specjalnego funkcjonarjusza na koszt miejscowego kupiectwa, aby na miejscu dokonał rewizji ksiąg, jednakowoż Urząd Skarbowy w Swieciu nie zgodził się mimo, iż w roku ubiegłym poszedł kupiectwu na rękę.

Po omówieniu jeszcze całego szeregu spraw dotyczących kupiectwa, przewodniczący zamyka posiedzenie hasłem „Cześć Kupiectwu”.

G N I E W. (Zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych). Odbyło się tu zebranie Tow. Kupców Sam. w dniu 26 lutego przy licznym udziale członków. Prezes p. Klein o godz. 8,30 zagaja posiedzenie witając przybyłego na zebranie w charakterze gościa naczelnika sądu powiatowego p. Szlachcikowskiego oraz delegata Związku p. Sobocińskiego.

Kierownik objazdowy wygłosił referat na temat: „Kwestja podatkowa i monopolowa a przyszłość handlu polskiego”. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja w której głos zabierali pp. Piasecki Jankiewicz, Schwartz Tecłów, Kuliński, Ponczek, Klein, Jabłoński i inni.

W dyskusji referent poruszył sprawę umowy handlowej między Polską a Niemcami. Na temat ten zabrał głos p. sędzia Szlachcikowski. Omawiano również działalność Kas Chorych, sprawę jarmarków kramnych, sprawę własnego organu kupieckiego itd.

O godzinie 11 i pół przewodniczący zamyka posiedzenie dziękując gościom i członkom za tak liczne stawienie się na zebranie.

Dyrekcja Gimnazjum Miejskiego

podaje do wiadomości, że w poniedziałek dnia 9 marca b. r. od godz. 12 do 1 i pół odbędzie się w gimnazjum

KONFERENCJA WYWIADOWCZA,

na którą zaprasza się rodziców i opiekunów dzieci, uczęszczających do szkoły.

Nowe, dnia 5. 3. 1925 r.
burmistrz.

RUCH TOWARZYSTW.

Towarzystwo Przemysłowe. Zebranie w niedzielę dnia 8. 3. o godz. 5 popoł. w zwykłym lokalu

Zarząd.

Odezwa.

Związek Obrony Kresów Zachodnich

Oddział w Nowem.

Polacy!

Wyzwolona z kajdan niewoli Rzeczpospolita Polska — Państwo o świetnej tradycji dziejowej — znajduje się obecnie w okresie ciężkiej pracy nad przystosowaniem się do innych zupełnie niż dawniej warunków bytowania.

Praca, choć ciężka, mozolna i wymagająca tytanicznych częstokroć wysiłków ze strony całego Narodu Polskiego i Jego przewodników, posuwa się i daje konkretne rezultaty. Moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość, pewni pomyślnego wyniku procesu odradzania się Narodu, gdyby nie wraże zakusy państw sąsiadujących z Polską, gdyby nie obłudna polityka tych, którzy w swych rękach dzierżą dziś ster życia międzynarodowego i kierują nim tak, że Narodowi, który nie przyswoił sobie dzisiejszych metod w posunięciach wewnętrzno lub zewnętrznopaństwowych grozi wielkie niebezpieczeństwo. Ale Naród Polski nie chce bynajmniej kalać się aktualnemi wprawdzie, ale niskiemi postępkami. Polska jako jednostka polityczna w inny sposób może i chce stanąć narówni z państwami europejskiemi, a mianowicie — przez wytworzenie silnego, skonsolidowanego, złączonego społeczeństwa.

W jedności siła!

Nie wolno nam zapominać, że wokół mamy nieprzyjaciół, nie wolno usypiać swego sumienia wspomnieniami niedawno spełnionego obowiązku narodowego w latach 1918—1921, nie wolno nam przysłuchywać się biernie agresywnym nawoływaniom: Pomorze winno być przyłączone do Niemiec! Godzi to w najżywotniejsze interesy kraju naszego i stwarza perspektywę powrotu absurdalnego stanu przedwojennego. Nie w imię szowinizmu, nie z chęcią odwetu za doznane krzywdy, ale w obronie swej własnej godności, w obronie interesu wszystkich i każdego winniśmy stanąć „ramię przy ramieniu“ — razem!

Najbardziej narażoną na niebezpieczeństwo zewnętrzne jest północna i zachodnia połać Rzeczypospolitej — Poznańskie i Pomorze. Dla obrony tych prastarych dzielnic Polski istnieje „Związek Obrony Kresów Zachodnich“ — organizacja bezpartyjna, której zadaniem „skupić wszelkie wysiłki społeczeństwa polskiego na Kresach Zachodnich celem wzmocnienia polskiego stanu posiadania w dziedzinie materjalnej i duchowej“. Niechże w szeregach tej Organizacji nie zbraknie nikogo, komu dobro Ojczyzny leży na sercu!

Dnia 10 marca (we wtorek) o godz 7 i pół w lokalu p Stasiewskiego (Dom Polski) odbędzie się Walne Zebranie Zw. Obrony Kresów Zach. na które wszystkich, poczuwających się do obowiązku spełnienia tego, czego wymaga sumienie i honor dobrego Polaka zaprasza

ZARZĄD

Sekretarz W. Kunicki. Prezes A. Frankowski.